Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 135 Kraków, poniedziałek 7 czerwca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Wróg wewnętrzny

W chwili, kiedy carscy generałowie Brusiłow i Poliwanow łączą się z bolszewikami dla wspólnej obrony imperyalistycznego interesu Rosyi, — w Polsce nie może dojść do skutku porozumienie stronnictw co do programu, mającego ojczyźnie umożliwić przetrwanie obecnych niebezpieczeństw gospodarczych i politycznych.

A przecie w Polsce nie było krwi przelewu między klasami społecznemi i nie spiętrzyły się między niemi takie śmiertelne urazy, jak w Rosyi! Zdawałoby się, że tu w Polsce łatwiej o współdziałanie niż tam w Rosyi, gdzie wojna domowa, gdzie czerwony teror i biały teror wykopały między klasami i między stronnictwami istne przepaści i zalały je morzem krwi i nienawiści wzajemnej. A jednak w Polsce niemożliwe jest porozumienie i współdziałanie...

* * *

Co przeszkadza u nas porozumieniu się stronnictw?

Nie było u nas wojny domowej, ale jest coś gorszego, coś zgubniejszego od niej; warcholstwo, prywata, egoizm, brak poczucia państwowego.

Frazesy patryotyczne mają na ustach, ale ani na cal nie ustąpią dla dobra ojczyzny, gdzie idzie o ich prywatę, o ich żądzę wzbogacenia się kosztem reszty społeczeństwa, kosztem państwa ubożejącego tem, czem oni się bogacą.

Nawet ślepy widzi konieczność państwowego sekwestru ziemiopłodów, jeżeli głód nie ma zdziesiątkować miast, jeżeli drożyzna nie ma ich, a z niemi i państwa doprowadzić do zupełnej ruiny.

A jednak oni mają tę warcholską czelność i tę zaciętość egoizmu, żeby w takiej chwili, jak obecna, uporczywie sprzeciwiać się sekwestrowi.

I tym uporem rozbijają wszelką możność porozumienia.

* * *

Przeciwstawiają oni sekwestrowi hasła agitacyjne, demagogiczne, ponętne uszom ich wyborców, wykręty niby chytre, w gruncie rzeczy bezsensowne i bezwstydne.

Powiadają oni do socyalistów: „zgodzimy się na sekwestr zboża, jeżeli wy zgodzicie się na zabronienie robotnikom ruchów cennikowych i żądań podwyższenia płac na okres tego sekwestru, — równa miarka nam i wam“.

Jakżeto równa miarka? Czy u robotników znajdziecie owe kufry i skrzynie napchane nieprzeliczonymi banknotami, stojące w chacie każdego kmiotka? Czy to robotnicy pospłacali hipoteki i podokupowali tyle morgów ziemi, ile ich tylko było do nabycia? A czy to chłopskie dzieci tysiącami marnieją i giną z braku mleka? Tak oto w rzeczywistości wygląda owa „równa miarka“!

Chłopskiej żądzy bogactwa i robotniczej chęci wyżycia ani z sobą porównywać, ani jednaką miarą mierzyć nie można.

Rolnicy cenami, jakie w pasku biorą za swe ziemiopłody, stale prześcigają ogólny poziom drożyzny, tak, że jeszcze „na czysto“ zyskują to, co wciąż dokładają do pęczniejącej nieustannie zawartości swoich skrzyń i kuferków z pieniędzmi.

Robotnicy swemi podwyżkami płac zaledwie z trudem doganiają drożyznę, a nawet niektóre warstwy robotnicze i urzędnicze nie mogą jej dopędzić i daleko w tyle poza nią pozostają ze swemi płacami.

Sekwestr zboża znaczy: nie bogać się tak pospiesznie, rolniku!

Zakaz strejku znaczy: głoduj cierpliwie, robotniku!

Kto te dwie rzeczy obłudnie ze sobą równa, ten poprostu dąży do utrącenia sekwestru w interesie prywaty rolników.

* * *

Gdzie granice tej prywaty?

Gdzie myśl państwowa, którąby jej jakieś tamy stawiła?

Wójtowie pewnego powiatu uchwalili „bojkotować pożyczkę państwową, aby nie dać środków pieniężnych rządowi, który zakupuje zagranicą tańszą mąkę i tańsze tłuszcze, czem obniża ceny krajowych płodów rolniczych, szkodząc tem samem interesowi rolników polskich“.

Czyż powyższa uchwała wójtów nie brzmi jak krwawa ironia? Czy można sobie wyobrazić dalej posunięty egoizm stanowy?

Oto, jak wygląda „patryotyzm“ ludzi, którzy robotnikom brak patryotyzmu ośmielają się zarzucać!

„Patryotyzm“ paskarzy, wyzyskiwaczów, niszczycieli ojczyzny!

Co ich obchodzi los wojny, los plebiscytów, los państwa, los kultury, — jedyna sprawa, która ich obchodzi, to ich nieuszczuplone prawo do zysku i wyzysku!

* * *

Prędzej ogień z wodą się połączy, prędzej carscy generałowie i ministrowie połączyli się z bolszewikami, — niż polscy wyzyskiwacze coś ze swych zysków opuszczą dla dobra państwa, dla umożliwienia przetrwania najcięższego dla narodu okresu!

Oto, co Polskę wewnętrznie rozbija, paraliżuje i niszczy!

Trzy prądy

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ p. Smogorzewski tak rozpoczyna ostatni swój list paryski:

„Ostatnie wypadki na Ukrainie wywołały we Francyi wrażenie ogromne: rząd, sfery wojskowe, przemysłowe i parlamentarne z największem zainteresowaniem śledzą za niemi, dlatego choćby względu, że nad faktem wyzwolenia ogromnego i bogatego kraju, gdzie Francya ma wiele interesów gospodarczych, nie można przejść do porządku dziennego. Na łamach prasy francuskiej ciągle omawiana jest doniosłość zwycięstw polskich i ich możliwe skutki.

Do głosów już podanych w poprzednim korespondencyach należy dołączyć artykuł naszego wypróbowanego przyjaciela p. Jerzego Bienaiméa, który na łamach „Victoire“ (10 maja) zbija pretensye rosyjskie do Ukrainy.

„Brusiłow, pisze, występuje przeciwko interwencyi polskiej na ziemiach, które od czasów zamierzchłych należą do ludu rosyjskiego. Otóż Ukraina należy od czasów zamierzchłych do Ukraińców, a nie do Rosyan moskiewskich. Ci ostatni zajęli ją dopiero w r. 1793 wbrew woli jej mieszkańców. Zaś przedtem, w ciągu czterech wieków Ukraina należała nie do Moskwy, lecz do Polski“. Dziś Ukraina dla Ukraińców!“

Akcentując życzliwość p. Bienaimego dla Polski i stawiając go na pierwszem miejscu przy cytowaniu prasy paryskiej — p. Smogorzewski składa dowód, że nie fronduje przeciw idei federalistycznej, którą natomiast zwalcza p. Grabski, a której „lęka się“ p. Dmowski.

Nagonka p. Milleranda na robotników francuskich

Jak już donieśliśmy, rząd francuski skorzystał z ostatnich wielkich strejków kolejarzy, górników, robotników portowych itd., aby dać folgę swej nienawiści do ruchu robotniczego przez wymierzenie mu — jak liczył — zabójczego ciosu. Mianowicie, jak już telegramy doniosły, rząd rozwiązał Konfederacyę Pracy, jako „gniazdo bolszewickie“, sądząc w swej głupocie, że w ten sposób pozbawi tę reprezentacyę wszystkich gałęzi pracy: ręcznej i umysłowej, sympatyi w szerokich kołach.

Odpowiedzią na ten gwałt rządu było oświadczenie się pracowników umysłowych za Konfederacyą Pracy. Odbyta konferencya tych pracowników, których organizacya liczy 200.000 członków ugrupowanych w 65 syndykatach, uchwaliła 193 głosami przeciw 30 przystąpienie do Konfederacyi Pracy.

Uchwała ta jest najsilniejszym policzkiem dla rządu i popierającego go „bloku narodowego“, dzieła starego socyalistożercy Clemenceau.

W miejsce rozwiązanej konferencyi Pracy powołała Rada ekonomiczna, która dalej pełnić będzie zadanie utrzymania ruchu klasowego wszystkich gałęzi pracy w dotychczasowym duchu.

Pr. III. 29/20 2. Sąd okręgowy karny jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk., że zamieszczony w Nr. 130 czasopisma peryodycznego drukowego „Naprzód“ z daty Kraków, dnia 2-go czerwca 1920 artykuł pod tytułem: „Listy z kraju — Przemyśl 27 maja, Bolszewicy przed sądem wojskowym w Przemyślu zawiera wcałej swej osnowie znamiona występku z art. VIII ustawy z 17/12 1862 L. 8 ex 63 Dzpp. zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pominionego numeru, a przytrzymywane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w artykule tym autor zamieścił sprawozdanie z przebiegu rozprawy głównej przeciw kilkunastu oskarżonym o szerzenie agitacyi bolszewickiej przed Sądem wojskowym w Przemyślu, w którym to sprawozdaniu przedstawiono oskarżonych jako niewinnych a oskarżenie jako nieuzasadnione oparte na tendencyjnie prowadzonem śledztwie i w ten sposób omówiono siły środków dowodowych oraz wyniki postępowania dowodego w sposób zdolny wywrzeć wpływ uprzedzający na publiczną opinię. Równocześnie poleca się Redakcyi Naprzodu, aby tę uchwałę w najbliższym numerze na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny S. III. Kraków, dnia 4 czerwca 1920.

Podpis nieczytelny.

—ooo—

Strejk polityczny w Karwińskiem

Frysztat, 3 czerwca.

Zacięta walka o Śląsk cieszyński weszła od czterech miesięcy w nową — zgoła nieoczekiwaną — fazę.

Po najeździe czeskim w styczniu 1919 r. **chodziło o ustalenie formy rozstrzygnięcia sporu.** Polskie czynniki polityczne proponowały **plebiscyt**, czyli głosowanie ludowe, jako formę najbardziej demokratyczną. Czynniki czeskie zaś na plebiscyt zgodzić się **nie** chciały.

„Duch Czasu" ostrawski pisał wówczas, że niema sensu, aby Czesi zgodzili się na plebiscyt, gdyż Polacy w Księstwie Cieszyńskiem i tak większość posiadają. Po długich pertraktacyach w Cieszynie, Pradze, Warszawie i Paryżu udało się Polakom w październiku ub. r. przekonać sfery miarodajne, że plebiscyt jest jedyną możliwą formą do załatwienia sporu śląskiego.

Dla Czechów samo przyjęcie zasady plebiscytu na Śląsku oznaczało już pewnego rodzaju klęskę polityczną, gdyż opierali się oni na urojonych zasadach „praw historycznych" do Śląska. Zamiast więc rozpocząć spokojną pracę uświadamiającą i agitacyjną, wszczęli Czesi walkę polityczną, której metody przypominają nam średniowiecze z jego „świętą inkwizycyą". Bo jakżeż inaczej nazwać obecne haniebne wypadki w Zagłębiu?

Rozpoczęły się niesłychane fakty zaraz po pamiętnym wiecu orłowskim w początkach lutego b. r. Olbrzymia, czterdziestotysięczna manifestacya, będąca widomym objawem woli ludności śląskiej, została napadnięta i częściowo rozbita przez pałkarzy czeskich. Robotników polskich bito i obrzucano kamieniami. Czerwone sztandary, owe symboliczne znaki walki rewolucyjnego proletaryatu, zostały przez bojówki czeskie poszarpane i w błoto rzucone... A potem — potem rozpoczęły się masowe rugi, liczne wyrzucania polskich robotników z pracy i mieszkań, rozpoczęły się w całej pełni gwałty, popełniane na robotnikach polskich przez robotników czeskich, stojących pod komendą Pro Česka i czeskiego komitetu plebiscytowego w Ostrawie.

Robotnicy polscy na te oburzające wypadki na razie nie reagowali. Powstały baraki dla rugowanych w Cieszynie, Frysztacie i Oświęcimie. Rada Narodowa wspólnie z innemi instytucyami społecznemi na Śląsku zaopiekowała się twardym losem ofiar teroru czeskiego. Sytuacya na Śląsku stawała się coraz bardziej naprężoną, coraz nieznośniejszą. Pragnęliśmy sytuacyę naprawić i nawiązaliśmy kontakt z czynnikami czeskimi. Staraliśmy porozumieć się z dawnymi naszymi towarzyszami z organizacyi zawodowej górników, ale nadaremnie! — Wszelkie próby i poczynania w tym kierunku spełzły na niczem. Bo mimo chwilowej ugody, podpisanej przez reprezentantów organizacyi zawodowych polskiej i czeskiej, przywódcy czescy nie dotrzymali umowy, może dlatego, że jej po prostu dotrzymać nie byli w stanie. Rozagitowana i podjudzona masa robotników czeskich w Zagłębiu nie słuchała i nie słucha nakazów swoich przywódców, niezdolnych do utrzymania masy w karności.

Wreszcie robotnicy polscy nie mogli już pozwolić na to, aby w dalszym ciągu znęcano się bezkarnie nad naszymi braćmi w Orłowskiem i usunęli kilkadziesiąt rodzin czeskich, stwarzając w ten sposób kilkadziesiąt mieszkań dla rugowanych rodzin polskich.

Mnożą się z dnia na dzień gwałty czeskie. — Czesi nie liczą się absolutnie z żadnymi nakazami komisyi międzysojuszniczej, która spokojnie przygląda się tym straszliwym wybrykom bojówek czeskich. Zarządzenia tejże komisyi są często prowokacyą dla ludności polskiej. Rząd polski i czynniki polityczne polskie w Cieszynie nie mogły, czy nie potrafiły wpłynąć odpowiednio na komisyę międzysojuszniczą i zmusić ją do zmiany taktyki i sprawiedliwego traktowania żądań polskich.

Przemówili górnicy i robotnicy polscy na Śląsku. A przemówili w **swój** sposób! **Proklamowali strejk,** trwający już od 21. maja. Strejkują wszystkie kopalnie karwińskie i górnosuskie i stanęły fabryki w Boguminie. Proletaryat żąda **usunięcia żandarmeryi czeskiej i wprowadzenia administracyi polskiej** w granicach z 5 listopada 1918 r., a conajmniej — na razie — w Karwinie i Górnej Suchej. Najbardziej bowiem we znaki dała się górnikom żandarmerya czeska, która nietylko tolerowała wszystkie napady na Polaków, ale je często organizowała.

Żądanie usunięcia żandarmeryi czeskiej bynajmniej nie jest nowe. Przeciwnie! Stanowiło ono podstawę marcowego strejku górników w Karwinie, który przerwaliśmy uchwałą konferencyi z dnia 14 marca, albowiem chcieliśmy wówczas komisyę międzysojuszniczą przekonać o naszej dobrej woli i dać jej czas do wprowadzenia obietnicy w życie, wierząc, że komisya dotrzyma obietnicy i w ciągu dwóch tygodni żandarmeryę czeską usunie. Ale nas zawiedziono. Wiary naszej komisya nadużyła, a dobrą naszą wolę zlekceważyła.

I od strejku marcowego przeszliśmy całą Golgotę, przechodziliśmy niesłychane cierpienia. Aż przebrała się miara tych cierpień! Dłużej tego, co się na naszej śląskiej ziemi dzieje, znosić nie możemy.

Niektóre czynniki czynią z ramienia komisyi międzysojuszniczej zabiegi o zakończenie strejku. Możemy im z naszej strony oświadczyć: **dopóki żandarmerya czeska istnieć będzie w Karwinie i Suchej, dopóki nie zaprowadzi się administracyi polskiej w tych gminach, dopóty niema mowy o zlikwidowaniu strejku!** Żadne obietnice nas nie zadowolnią! Musimy widzieć **czyny!** Tu chodzi bowiem o nasze sprawy żywotne, o sprawy zasadnicze, to też nie mogą nas zadowolnić ani obiecanki, ani drobne ustępstwa.

Nastrój strejkowy wśród śląskich robotników jest doskonały. Do strejku przyłączają się coraz to nowe gałęzie przemysłu pod okupacyą czeską, jak browar w Karwinie, cegielnie hr. Larysza, tartaki. Z trudem udało się nam powstrzymać koksiarzy od strejku, albowiem strejk koksiarzy grozi zamrożeniem pieców koksowych, pociąga za sobą ogromne straty, a przy ponownem podjęciu pracy pozbawia na dłuższy czas kilkuset robotników pracy.

W niedzielę 6 czerwca odbędzie się w Cieszynie konferencya polskich klasowych organizacyi zawodowych, wraz z PPS, która ma rozstrzygnąć o dalszej akcyi i taktyce. Dla nas jednak i przed konferencyą cieszyńską sprawa jest jasna: **ustąpić za żadną cenę nam nie wolno!** Niezliczone ofiary fizyczne, moralne i materyalne, które klasa robotnicza od półtora roku stale ponosi na ołtarzu walki o wyzwolenie z pod jarzma czeskiego, nie mogą pójść na marne! Proletaryat śląski przełamał solidarnością swoją i ofiarnością potęgę Laryszów, Gutmanów i Rotschildów, przełamie więc i teraz przy pomocy proletaryatu całej Polski śmieszną, zbrukaną „suwerenność" i urojoną potęgę potentatów francusko-czeskich.

O tem winni pamiętać panowie z „Pod jelenia" w Cieszynie, którzy dziś siłę naszą chcieliby ignorować i — jak dzieci — igrają z ogniem. Może się łatwo zdarzyć, że wzniecą pożar, w którym spłonie ten sztuczny twór zaślepionych dyplomatów: państwo czesko-słowackie.

A. K.

Z dyskusyi sejmowych

Sprawa żydowska w Sejmie

Zupełnie przypadkowo odbyła się w Sejmie dyskusya nad sprawą żydowską. Na piątkowem posiedzeniu w dyskusyi nad projektem ustawy o organizacyi Izb handlowo-przemysłowych wyłoniła się ta sprawa, poruszona przez posła tow. Diamanda.

Projekt przewiduje, że Izby te są powołane do działania w interesie rozwoju całego przemysłu, rzemiosła, handlu i górnictwa. W przyszłości rząd będzie mógł przekazać Izbom pewne czynności w zastępstwie władzy rządowej. Izby mają być czemś w rodzaju sejmów gospodarczych, na których przedstawiciele wszystkich grup mogą przyjść do słowa. Izby dzielą się na sekcye o szerokiej autonomii. Rzemiosło może mieć swoją Izbę **rzemieślniczą.** Poszczególne grupy mogą się wiązać w towarzystwa lub związki zawodowe dla osiągnięcia specyalnych celów. Zupełne zniesienie Izb na danym obszarze nie może być pozostawione uznaniu rządu, lecz musi być zastrzeżone Sejmowi. **Połowa członków rzeczywistych każdej Izby będzie mianowaną, zaś druga połowa powołaną będzie z wyborów.**

Pos. **Stesłowicz** wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby ułatwił rzemieślnikom samoukom, którzy nie mogą zadosyćuczynić wszystkim przepisom formalnym ustawy, uzyskanie uprawnienia do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Pos. tow. **Diamand** oświadczył, że komisya przedstawia projekt instytucyi samorządnej, jaką są Izby handlowe w formie bardzo oryginalnej, a mianowicie **połowa radców ma pochodzić z wyborów, a połowa ma być mianowana.** Szło tutaj o to, aby stworzyć jakąś formułkę, którąby rzeczywistą większość, zajmująca się przemysłem i handlem, to jest **żydów, usunąć od prowadzenia spraw tego stanu i nie dopuścić żydów do większości tam, gdzie są rzeczywiście w większości.** Znosi się w ten sposób samorządność instytucyi. Wyłania się z tego niebezpieczeństwo, że rząd może swoimi wysłannikami **zmajoryzować wolę ogromnej większości tego stanu.** Tak skonstruowane Izby handlowe i przemysłowe mogą odpowiadać polityce rządu i większości wobec żydów, ale nie zadaniom rzeczywistości. Nie mamy gwarancyi czy te niejasne postanowienia, **skierowane przeciw żydom, w pewnych warunkach nie będą skierowane przeciw innym obywatelom państwa.** Wszak niewiadomo, kto po nowych wyborach będzie miał rządy w swoich rękach.

Społeczeństwo nasze musi być kierowane nie według chwilowego naprężenia sił, lecz wedle zrozumienia tych wielkich czynników, które decydują o rozwoju państwa. **Nie należy odstraszać tych, którzy często przedstawiają najdodatniejsze elementa.** Z katedr usuwa się ludzi, gorących patryotów, ozdoby nauki polskiej, tylko **ze względu na ich wyznanie.** Żyją za granicą młodzi polscy uczeni, którzy usychają z tęsknoty za ojczyzną, ludzie, którzy w obcych społeczeństwach stoją na świeczniku nauki, a którzy, jeżeli nie zmienimy naszej polityki, będą ozdobami obcych narodów, bo ojczyzna będzie dla nich zamknięta. (Ks. Lutosławski: Palestyna nie!). Powiedział ktoś, że państwo ma takich obywateli, na jakich zasługuje. Ja powiem, że ma takich, jakich sobie wychowa. — Niema społeczeństwa, które mogłoby istnieć, jeżeli część jego jest stale traktowana, jako obca i nierównouprawniona. **Stała wojna między żydami a społeczeństwem polskiem jest absurdem.**

Mowca kończy wyrażeniem nadziei, że walka jest przejściowa i że po namiętnościach zwyciężą w Polsce: serce, uczciwość i rozum.

Po przemówieniu ks. Lutosławskiego odesłano projekt do komisyi.

Uchwalenie ustawy szkolnej.

Ustawę tę, której omówienie przez pos. tow. Smulikowskiego już podaliśmy, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Fałszywe informacye o napadzie Niemców na polski komisaryat plebiscytowy w Bytomiu

Biuro prasowe polskiego komisaryatu plebiscytowego dla górnego Śląska przesyła nam następujący komunikat:

Górny Śląsk przeżywa obecnie najcięższy okres od chwili okupacyi. Niemcy sprowadzili na teren plebiscytowy dziesiątki tysięcy żołnierzy w cywilnych ubraniach, zorganizowali całą sieć szpiegowską i potworzyli na całym obszarze oddziały bojowe, które napadają na polskie zebrania, przedsiębiorstwa polskie i na nasze biura plebiscytowe. Dzieje się to z wiedzą rządu niemieckiego, a często z czynnym współudziałem urzędników niemieckich.

Ostatni zbrojny napad niemiecki na siedzibę polskiego komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu wieczorem 28 maja był większą próbą szerzej założonej akcyi po dokonanej okupacyi niemieckiej. Próba ta **nie udała się Niemcom.** Chociaż przez 4 godziny bojówki niemieckie oblegały komisaryat, chociaż szturmowały za pomocą rewolwerów, karabinów i granatów ręcznych, chociaż podłożyły ogień w sali restauracyjnej, **Niemcy ponieśli sromotną klęskę.** Niemcy sami przyznali się do przeszło 20 rannych i zabitych, a podczas gdy po polskiej stronie, i to na ulicy, a nie w lokalach komisaryatu, jedna tylko osoba odniosła lżejsze rany. **Niemcy nie dotarli ani do jednego biura komisaryatu i nie zniszczyli ani jednego aktu i papieru.** Wybili jedynie kilkanaście okien, zdemolowali salę restauracyjną i spalili w niej bufet. Tak przedstawia się objektywny stan rzeczy.

Tymczasem prasa polska przedstawiła przebieg napadu niemieckiego w zupełnie fałszywem świetle. Uczyniła to na mocy dwóch źródeł: 1) **Pata** i 2) prywatnych korespondentów, czerpiących swe wiadomości z gazet i agentur **niemieckich.**

Polska Agencya Telegraficzna podała opis na-

padu niemieckiego co do formy i treści, za niemiecką **agencyę Wolffa.** Lepszej usługi Pat nie mogła oddać sprawie niemieckiej, powtarzając o przebiegu napadu to, **co Niemcy głoszą.** Pat zdemolowała bowiem cały hotel „Lomnitz“, siedzibę komisaryatu, spaliła „wszystkie papiery i dokumenty polskiego komisaryatu Plebiscytowego“. **Tak pisały gazety niemieckie, tak donosił Wolff,** bo taki był zamiar i cel tajnych, zbrojnych organizacyj niemieckich. Smutnem nad wyraz jest, że instytucya polska, jaką przecież jest Pat, w walce o prastarą ziemię polską o Górny Śląsk, **znalazła się po stronie wrogów. Niemców.**

Charakterystycznem dla tej polskiej instytucyi jest także i to, że gdy polski komisyaryat plebiscytowy przed kilkunastu dniami zdemaskował tajne plany zbrojne niemieckie i całą sieć urzędowo zorganizowanych szpiegów, **Pat tych rewelacyi nie podała prasie polskiej.** Prawda, że nie uczyniła tego także agentura Wolffa, bo to Polacy zdemaskowali podziemną robotę niemiecką.

Dowodem **nieuczciwości** są także **doniesienia prywatnych korespondentów** (patrz: Słowo Polskie nr. 249, „Kuryer Warszawski“ 147, 149, „Kuryer Lwowski“ 134, „Il. Kuryer Codzienny“ 147 i inne) o przebiegu napadu niemieckiego w Bytomiu. Tak samo jak Niemcy donosili, i oni zdemolowali hotel „Lomnitz“ spalili komisaryat polski, porozbrajali nawet francuskich żołnierzy itd.

Polski komisaryat plebiscytowy pracował nietylko bez przerwy, ale w 8 godzinach po dokonanym napadzie odbył konferncyę z wszystkimi powiatowymi kierownikami plebiscytowymi. Konferencya ta odbyła się w lokalu komisaryatu.

Bytomska filia P. A. T. podała objektywny opis napadu niemieckiego.

Wiadomości polityczne

Związek miast polskich za bezwzględnym sekwestrem. Na posiedzeniu zarządu Związku miast w dn. 29 maja wobec toczących się w Sejmie debat nad planem aprowizacyi ludności bezrolnej zapadła następująca uchwała: Na grudniowem zgromadzeniu walnem delegaci miast polski wypowiedzieli się **za bezwzględnym sekwestrem wszystkich ziemiopłodów.** Od czasu tej uchwały, zakomunikowanej rządowi, aprowizacya miast uległa jeszcze **pogorszeniu,** wywołanem niezdrowymi stosunkami w dziedzinie handlu środkami spożywczymi. Wobec tego zarząd Związku miast jako przedstawiciel wszystkich miast Rzeczypospolitej zwraca się do Sejmu ustawodawczego, aby słusznemu i jednomyślnemu żądaniu całej ludności miast i ludności bezrolnej, stanowiącej olbrzymią część narodu, stało się zadość i aby **na rok 1920/21 został uchwalony bezwzględny sekwestr wszystkich ziemiopłodów,** który jedynie zapobiedz może wygłodzeniu ludności bezrolnej i ogólnej katastrofie aprowizacyjnej. Nawet gdyby spodziewany przez niektórych urodzaj dał Polsce dostateczną ilość zboża, co nie jest rzeczą pewną, sekwestr będzie **jedynym środkiem sprawiedliwego unormowania cen** produktów rolnych.

KRONIKA

Kraków, 6 czerwca.

Sprawa budowy mieszkań robotniczych w Krakowie

W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, komisyi mieszkaniowej i gruntowej w sprawach mieszkaniowych. R. mag. dr. **Reiner** przedstawił wnioski w sprawie przystąpienia gminy do spółki mieszkaniowej, do której przystąpiły już Lwów i Tarnów. Spółka ta z miejskim zakładem kredytowym na czele ma przystąpić w najbliższym czasie do budowy domów i w tym celu nabyto już we Lwowie materyały budowlane. Gmina Kraków przystępuje do tej spółki z kwotą 2 mil. marek, w tem częściowo w gruntach. Następnie sekr. mag. dr. **Herget** odczytał pismo, zawiadamiające o przyznaniu pożyczki **5 milionów koron na budowę mieszkań robotniczych** z państwowego funduszu mieszkaniowego. Gmina z kwoty tej będzie budowała 48 mieszkań robotniczych.

W dyskusyi r. m. tow. dr. Müller wskazał, że dyrekcye fabryk krakowskich nie mogą przyjmować nowych robotników, gdyż ci nie mają gdzie mieszkać i zapytał, co słychać z podaniem fabryki Zieleniewskiego w sprawie odstąpienia przez gminę gruntu na mieszkania robotnicze. Następnie podniósł, że Uniwersytet Ludowy zamierza przystąpić do budowy własnego domu przy pomocy subwencyi rządowej. Rada miejska uchwaliła swego czasu odstąpić grunt na ten cel. Mówca postawił wniosek, by magistrat przedstawił w najbliższych dniach wnioski w sprawie odstąpienia Uniwersytetowi Ludowemu gruntu u wylotu ul. Zwierzynieckiej.

R. m. tow. dr. **Kaplicki** wskazał na ogromne znaczenie pracy kulturalnej Uniwersytetu Ludowego w ciągu 20 lat i poparł energicznie wniosek tow. Müllera.

R. mag. inż. Kleczek przyznał, że fabryka Zieleniewskiego wniosła podanie o grunt, jednakowoż grunta, położone obok tej fabryki, nie są własnością gminy lecz wojskowości. Dlatego też fabryka powinna poczynić starania w ministerstwie spraw wojskowych.

Wiceprezydent **Sare** oświadczył, że wnioski w sprawie odstąpienia gruntu Uniwersytetowi Ludowemu przedłożone zostaną komisyom w najbliższym czasie.

Spodziewamy się, że jeszcze w bieżącym tygodniu zwołane będzie posiedzenie Rady miejskiej celem załatwienia tak ważnych spraw mieszkaniowych, by można rozpocząć budowę jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

Magistrat krakowski widzi cudze pod lasem, a nie widzi swego pod nosem

Zdawałoby się, że magistrat odbierając wypiek chleba rejonowego kilku piekarniom z powodu wypiekania złego chleba, postąpił sprawiedliwie, chociaż surowo, ale sprawiedliwość ta mocno podejrzana, jeżeli zaraz na drugi dzień po ogłoszeniu tego wyroku na piekarzy, dochodzą nas bardzo poważne skargi na piekarnię miejską, że chleb wypiekany tamże, jest nie do jedzenia. Mimo to piekarnia miejska dalej wypieka chleb rejonowy i nie została zamknięta. Skargi na piekarnię miejską wyszły z konsumu sądowego, a więc z instytucyi poważnej. Cemże wobec tych zarzutów sprawa złego wypieku chleba w prywatnych piekarniach, jeżeli miejska piekarnia bezkarnie może truć swoich konsumentów. Żądamy równej miarki dla wszystkich — inaczej powaga magistratu mocno zostaje na szwank narażoną.

I jeszcze jeden szczegół bardzo ciekawy i charakterystyczny. Magistrat wydał komunikat, że piekarze otrzymali tylko białą mąkę amerykańską bez żadnej domieszki mąki rumuńskiej i wzywają konsumentów, aby się ze skargami zwracali do magistratu, o ile zauważą, że chleb nie jest wypiekany z samej mąki amerykańskiej białej. Tymczasem, jak się dowiadujemy, magistrat wydał tylko trzy czwarte mąki amerykańskiej, a jedną czwartą mąki rumuńskiej, a więc byłby ten magistracki komunikat niezgodny z prawdą i częściowo umniejsza winę poszczególnych piekarzy, zwłaszcza, że i biała amerykańska mąka nie jest pierwszej jakości, gdyż według doniesień dzienników, chleb po kilku dniach jest z niej nawet dla zdrowia szkodliwy, tak podobno wykazały badania chemiczne.

Słuszną rzeczą i sprawiedliwą jest karać ostro i surowo wszelkie nadużycia piekarzy, ale z drugiej strony ciąży i na magistracie i jego

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: **„Zazdrość“** Arcybaszewa.

Istnieje nowela Kuprina „Gambrinus“, której główną postacią jest Saszka-muzykant; biedny a utalentowany młody żyd, skrzypek, grywający w szynkowni w wielkiem mieście portowem. Jego gra mistrzowska — poprzez opary dymu i alkoholu — trafia do uczuć prostych słuchaczy... Ale po wojnie japońskiej wybucha ruch rewolucyjny, przeciwko któremu agenci caratu nastrajają i uzbrajają kontrrewolucyjną tłuszczę. Raz właśnie wpadają tacy odmienni goście do owej knajpy i prowokacyjnie żądają „aryj patryotycznych“ — w ich rozumieniu tego wyrazu... Saszka wzdraga się grać. Zostaje straszno pobity.

Po dłuższej nieobecności przywlókł się nareszcie biedny skrzypek na swoje stanowisko. Cóż, kiedy dłoń jego niezdolna już władać smyczkiem. Nie będą już łkały lub drgały radośnie jego skrzypki.

Ale oto wyciąga on z kieszeni jakiś flecik i tor muzyki spływa na zasłuchaną izbę.

„Człowieka można okaleczyć, lecz nie można okaleczyć sztuki“.

W tych słowach, włożonych w usta Saszki-muzykanta brzmi „credo“, jakie co do sztuki, i co do literatury — wysuniętej na placówkę czołową — wyznawała za czasów carskiego gnębienia Rosya — cała myśląca Rosya.

Były w Rosyi dwa czynniki, broniące ducha przed zcieśnieniem na miarę żandarmską: konspiracya i — literatura.

Totéż czujnie obserwowano w sferach, wiedzących w misyę sztuki, ażeby nic nie mąciło jej krynicy.

Dlatego Andrzej Biełyj stwarza określenie „obożnaja swołocz“ (gorzej - niż ciury obozowe) dla aferzystów pióra, schlebiających mniej wybrednym gustom...

Dlatego dość niechętnie traktowano i Arcybaszewa, jako siewcę pornografii przez skupianie uwagi na „problemie seksualnym“. Dlatego surowo, jak pajaców, wywracających koziołki na arenie, skąd ledwo uprzątnięto ciała bojowników — traktowano beztroskliwych wesołków w rodzaju Awerczenki...

Oto kilka słów wyjaśnienia, ażeby zwrócić uwagę na różnicę, zachodzącą pomiędzy „Zazdrością“, a tymi utworami rosyjskiemi, które dotychczas przeważnie widywaliśmy na scenie krakowskiej.

Osią „Zazdrości“ jest też „problem seksualny“, atmosfera sztuki przesiąknięta zmysłowością, dla której autor stwarza już w pierwszym akcie odpowiednie „milieu“ rozmarzające: góry poświata księżyca, drganie strun, taniec...

Sztuka zbudowana umiejętnie — trochę za rozwlekła jednak: lubownik i koneser... przedłuża swą ekspozycyę, pieści się swoją bohaterką, nim zgotuje jej los (nie niewinnej wprawdzie) Desdemony.

Troszeczkę to z owej racyi przypomina powieść — troszeczkę „libretto“ dramatu dla kina, gdzie krótkie informacye, zastępujące dyalog, przyspieszałyby tok akcyi, a niektóre efekty pejzażowe np. (możnaby było pokazać i wodospady) tworzyłyby dużą atrakcyę — zarówno, jak kaukaska „lezginka“, nad którą na scenie naszej przeszła zasłona do porządku...

Sztukę Arcybaszewa grano... Wobec tego, iż wy konanie nieszczególne poprzedniej premiery oficyalnie nazwano koncertowem — trudno dobrać określenie, wskazujące znacznie wyższy stopień artystyczny. Chyba szukać terminu w jakiejś sferze „matematyki“ Przybyszewskiego.

Rolę bohaterki sztuki interpretowała p. Pancewiczowa, dowodząc, iż horyzonty jej repertuaru lekko obejmują coraz rozleglejsze zadania.

Możnaby tylko życzyć, ażeby prócz powabu, który wnosi do scen flirtu więcej wniosła lekkości, motylego pierwiastku zalotnicy. Natomiast świetną była scena wyzwania, rzucona w twarz mężowi, a poprzedzająca tragiczne zakończenie Ten mistrzowski szczegół uławił żomobójczy finał trawionemu zazdrością mężowi, którego bez zarzutu odtwarzał p. Nowakowski.

W śliskiem tem otoczeniu — dwie istoty czują się dziwnie nieswojo: młoda panna i student uniwersytetu. I on płonie miłością i jej, chorej biedaczce, drga serduszko; są oni wciągnięci niejako w ten wir tańca miłości, ale buntują się przeciw jego cynizmowi. Rolę kobiecą grała tu p. Kacicka, dając nią świadectwo, że odpowiedniejszym jest dla niej repertuar o nutach smętnych i dramatycznych, niż rozwichrzonych (jak w „Polowaniu na mężczyznę“) bo i twarz artystki lepiej nadaje się do wyrazów seryo i w grze — istotnej swobody (nie tej, nakazanej przez rolę) jest nierównie więcej tam, gdzie rola wymaga skupienia.

Bardzo wierny typ rozgoryczonego młodego studenta stworzył p. Białkowski; znać było, że czuje się tu stokroć lepiej, niż w „Ogrodzie młodości“ Rittnera.

Pani Dobrzańska może troszkę zamało opracowała swoją rolę kolekcyonerki miłosnych wrażeń, co nie oznacza niedoceniania jej kreacyi, lecz przypuszczenie, że możność artystki pozwoliłaby wznieść tę rolę wyżej.

Trochę zamało żaru południowego — przy znakomitej sylwetce — miał p. Nowacki w roli kaukaskiego księcia.

I cały dalszy zespół składał się na ogólne wrażenie bardzo dobrego wykonania. Nawet artysta, grający dwuzdaniową rolę lokaja — grą twarzy bardzo — w granicach niezbędnej dyskrecyi bardzo dobrze ilustrował niemy zachwyt dla swej ponętnej pani.

Zast.

wydziale aprowizacyjnym obowiązek wykonywania tego prawa — i obowiązku również także wobec miejskiej piekarni, nie oszczędzając swoich pupilków i takich, którzy umieli i umią wkraść się w łaski potentatów magistrackich.

Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Wczoraj odbyło się w jednej z sal Uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem p. rektora Estreichera konstytuujące żebranie krakowskiego koła Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, mającego siedzibę we Lwowie. Zadaniem świeżo założonego koła będzie praca nad historyą literatury; w tym celu urządzane będą periodyczne posiedzenia naukowe, jakoteż odczyty dla szerszej publiczności. Prezesem honorowym krakowskiego koła został przez aklamacyę obrany prof. Tretiak; do zarządu wybrani zostali profesorowie Chrzanowski, Sinko, Kot, Łucki, Zathey i p. Hoesick. Na wniosek prof. Tretiaka uchwalono dać inicyatywę do zorganizowania zjazdu historyków literatury polskiej w r. 1922, jako w setną rocznicę ukazania się pierwszych poezyj Mickiewicza.

O dwuklasową szkołę kupiecką w Krakowie. Kuratorya i dyrekcya Akademii handlowej wniosły do Rady miasta podanie o otwarcie miejskiej dwuklasowej szkoły kupieckiej. Prośba umotywowaną została ogromnie wzrastającą frekwencyą Akademii handlowej. W roku szkolnym 1918/19 było wpisanych uczniów i uczenic 1.494, w roku zaś 1919/20 — 1.529. Dla tak wielkiej ilości młodzieży brak pomieszczenia w gmachu Akademii. W razie gdyby przejęcie tej szkoły kupieckiej na etat gminy m. Krakowa było na razie niemożliwe, dyrekcya Akademii zwraca się w powyższem podaniu z prośbą do Rady miasta, aby celem zapobieżenia przykrym stosunkom pod względem rozmieszczenia uczniów i uczenic, odstąpiono Akademii 6 sal z budynku szkoły miejskiej, przytykającej do Akademii, co dałoby się w krótkim stosunkowo czasie przeprowadzić, tak, że od 1 września b. r. miałaby Akademia do dyspozycyi sal 20, zamiast dotychczasowych 14.

Sprzedaż chleba, grochu i margaryny. Chleb biały po 1 kg. na osobę na 81 kupon chlebowy będą wydawały sklepy rejonowe od wtorku 8 b. m. w cenie po 14 K, t. j. 9 Mk 80 fen. za 1 kg. Groch po 10 dkg. na osobę rozpoczną wydawać na 81 kupon mączny sklepy i konsumy od środy 9 b. m. w cenie po 24 K 70 h, t. j. 17 Mk 30 fen. za 1 kg. Marganę po 10 dkg. na osobę otrzymają konsumenci również od środy 9 b. m. na 84 odcinek górny w cenie 76 K 22 h, t. j. 53 Mk 35 fen. za 1 kg.

Sprzedaż cukru. Magistrat krakowski wzywa sklepy rejonowe i konsumy, aby celem odbioru cukru surowego zgłosili się w ajencyi handlowej ul. Wiślna L. 8, a to kupcy we wtorek 8 b. m., zaś konsumy we środę 9 b. m. Sprzedaż cukru rozpocznie się w sklepach rejonowych i konsumach we czwartek 10 czerwca po 25 dkg na osobę za odłączeniem górnego kuponu legitymacyi zbiorowej Nr. 83 w cenie po 13·60 Mk (19·43 K) za 1 kg.

Posiedzenie Komisyi aprowizacyjnej. Poniewaz zwołane na sobotę posiedzenie Komisyi aprowizacyjnej z powodu braku kompletu nie odbyło się, prezydyum miasta Krakowa zwołuje ponownie Komisyę aprowizacyjną na poniedziałek na godz. 6 po południu do sali konferencyjnej magistratu. Ze względu, że na porządku dziennym znajdują się sprawy bardzo pilne i ważne, prezydyum uprasza członków Komisyi o niezawodne przybycie.

Wycieczka Słowaków w Krakowie. W sobotę o godzinie 10 w nocy przybyła do Krakowa wycieczka z namiestowskiego i trzciańskiego powiatu na Orawie, złożona ze Słowaków i górali polskich. Na dworcu podczas wjazdu pociągu grala muzyka 8 pułku ułanów hymn państwowy, poczem udali się goście do salonu, gdzie przywitał ich imieniem komitetu spisko-orawskiego profesor Semkowicz. Odpowiedział w serdecznych słowach góral Borowy, a Słowaków przywitał w ich mowie ojczystej Jancina, Słowak. Po przemówieniach ruszył pochód z muzyką na czele wśród okrzyków, wznoszonych przez publiczność na cześć braci z Orawy, do kwater.

Z teatru im. J. Słowackiego. Repertuar całego przyszłego tygodnia wypełnią naprzemian dwa ostatnie wielkie sukcesy teatru: „Zazdrość" Arcybaszewa oraz „Polowanie na mężczyznę" M. Donnay'a. Ta ostatnia wytworna komedya paryskiego pisarza grana będzie także wyjątkowo dzisiaj po południu, by zadość uczynić licznym zgłoszeniom.

Dyrekcya teatru im. J. Słowackiego przyjęła do wystawienia 3 aktową sztukę jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nowych kierunków w piśmiennictwie polskiem p. Stan. Ign. Witkiewicza, zatytułowaną „Tumor Mózgowicz".

Z teatru „Bagatela". Dzisiaj w „Bagateli" odbędą się dwa przedstawienia: po południu arcywesoła „Pani prezesowa" — wieczorem po raz ostatni „Pan poseł" z udziałem znakomitego gościa w roli tytułowej. „Ziuta moja żona", wesoła komedya Gavoulta po raz drugi pojawi się na afiszu w poniedziałek 7 b. m. a następnie we wtorek i we środę. Rolę Pauarda kreuje w „Ziucie" p. Mieczysław Frenkiel, tworząc w niej mistrzowską kreacyę pełną wyrazu i bajecznego wprost humoru.

Ze względu na ogromny pokup biletów na występy znakomitego artysty, kasa teatru nie może ich zbyt długo przechowywać. Wszelkie przeto zgłoszenia wcześniejsze należy realizować do godz. 1 w południe w dniu odnośnego widowiska.

Dyrekcya „Bagateli" przypomina, że widowiska wieczorne rozpoczynają się o godzinie 8 wieczorem i o tej porze drzwi wiodące do sali będą bezwzględnie zamykane. W interesie przeto publiczności leży wcześniejsze przybycie do teatru i spokojne zajęcie swojego miejsca.

Program uroczystości urządzanej 7 bm. przez komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, obejmuje wieczorem o 7 i pół uroczyste przedstawienie w teatrze im. J. Słowackiego, na które złożą się: przemówienie prof. Chrzanowskiego, część wokalno-muzyczna oraz „Złota czaszka".

Ku czci Słowackiego. W poniedziałek, w dzień poświęcony przez Kraków pamięci wielkiego poety, urządza w Domu artystów (plac św. Ducha) krakowski „Związek pracowników pióra" uroczysty Wieczór literacki. Program wieczoru wypełni prelekcya prof. dra Józefa Flacha na temat: „Słowacki, a Polska obecna" i recytacye art. dram. Tad. Białkowskiego. Początek o g. 8 wieczór.

Trzęsienie ziemi. Obserwatoryum krakowskie zanotowało w sobotę o godz. 7 rano bardzo silne odległe trzęsienie ziemi, które trwało od godz. 6·58 do 7·28, w tem od godz. 7·4 przez 3 minuty w najsilniejszej fazie. Trzęsienie miało miejsce w odległości około 2200 km., możliwie na Kaukazie.

Na uniwersytet żołnierski. W dniu 22 maja na zebraniu u konsula Buszczyńskiego złożył pan Piotr Prażmowski na ręce gen. Stillera 1000 Mk na cele uniwersytetu żołnierskiego.

Wyroki w państwowym urzędzie walki z lichwą. Państwowy urząd walki z lichwą ukarał następujących kupców: Za niedozwoloną sprzedaż bułek lub pieczywa otrzymali: Ela Getel, Debora Dattelhaus, Katz Dietz po 50 marek kary lub 1 dzień aresztu, Józefa Blattowa i Anna Nass po 100 marek kary lub 1 dzień aresztu, Joahim Bornstein 400 marek kary lub 2 dni aresztu, Abraham Abrahamowicz 500 marek kary lub 3 dni aresztu. Hirsch Katz 150 marek kary lub dwa dni aresztu. Za brak cennika: Amalia Abeles 800 marek kary lub 5 dni aresztu, Szymon Hecht 600 marek kary lub 3 dni aresztu, Samuel Strassman i Ignacy Blaufeder po 500 marek kary lub po 3 dni aresztu, Markus Horner 400 marek kary lub 2 dni aresztu, Antoni Skupiński, Eugenia Kluska i Eliasz Wolmut po 200 marek kary lub po 1 dniu aresztu, Wiktorya Cenzurowska 100 marek kary lub 1 dzień aresztu.

Suknia za fatygę. Policya na dworcu aresztowała 25-letniego Franciszka Regułę, który podczas odnoszenia p. Maryi Neuweldowej rzeczy z dworca do domu, skradł z walizy jedwabną suknię wartości 8000 marek. Aresztowany tłumaczył się, że „musiał" ukraść suknię, gdyż za małe otrzymał wynagrodzenie. Za fatygę więc wziął sobie suknię. Skradzioną suknię sprzedał paserowi na tandecie za 250 marek.

Włamanie. Wczoraj aresztowano 18-letniego Jana Srokę, który włamał się onegdaj do mieszkania p. Maryi Galasowej przy ul. Piekarskiej l. 3 i skradł 9000 marek w gotówce. Jako spólników jego, aresztowano 16-letniego Wł. Ćmielowskiego i 21-letniego Karola Marcinczaka.

Nieuczciwa służąca. Aresztowano Eleonorę Mirecką, służącą, pod zarzutem kradzieży rozmaitych przedmiotów na szkodę p. Schwarzenberg-Czernowej.

Wycieczkę do Tyńca statkiem w niedzielę d. 6 czerwca urządza Stowarzyszenie byłych Legionistów Polskich z roku 1914—18 w Krakowie. Na statku bufet, muzyka i liczne niespodzianki. Odjazd o godz. 2 popołudniu z placu Groble pod Wawelem. Reszta biletów do nabycia przy wejściu na statek. — W razie deszczu odbędzie się w najbliższą niedzielę.

O porządku i czystości w lokalach przemysłowych. Magistrat przypomina, że według rozp. z dnia 14 grudnia 1918 obwieszczenie z dnia 20 grudnia 1919 r. wszystkie lokale handlowe i przemysłowe, w których sprzedaje, przechowuje lub przygotowuje się przedmioty spożywcze, mają być utrzymywane w czystości i porządku. Dotyczy to przedewszystkiem sklepów i restauracyi utrzymywanych obecnie przeważnie brudno i nieporządnie. Przekraczający powołane rozporządzenie, mimo niniejszego przypomnienia, będą najsurowiej karani.

Podziękowanie. Towarzyszom i Towarzyszkom pracującym w cegielni p. Pelikana w Płaszowie za doraźną pomoc w kwocie 181 mk. składam serdeczne podziękowanie.

Hercsin Marcin.

Omyłki druku. We wczorajszym artykule „Nota podkomisyi alianckiej" w nawiasowej uwadze przy końcu powinno być stwierdzenie, że na tak małem terytoryum zmiana aparatu administracyjnego byłaby rzeczą nietrudną; tymczasem zamiast: **rzecz nietrudna**, złożono **rzecz trudna**.

Na poprzedniej zaś szpalcie zamiast „Na jakichże terenach pruskich"... powinno być: „Na jakichś terenach pruskich"; drobna ta zmiana czyni zdanie niezrozumiałem.

Z POLSKI

Wypadki lwowskie. Jednoroczny kapral Riess Franciszek zastrzelił się wystrzałem z rewolweru. Pozostawił list do pewnego podporucznika, a treść tego listu jest tego rodzaju, że wymienionego podporucznika władze aresztowały.

Na cmentarzu izraelickim na grobie swego ojca zastrzelił się koncypient adwokacki Dr. Jak. Süsswein, liczący 28 lat. W liście pozostawionym do jednego z adwokatów podaje jako powód samobójstwa ruinę materyalną z powodu zgrania się się w karty i z powodu straty na spekulacyach giełdowych. Straty te dochodzą do miliona koron.

Walka z epidemiami we Lwowie. Posiedzenie miejskiej Rady zdrowia odbyło się we Lwowie onegdaj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Schleichera. Omawiano stan zdrowotny w mieście. Stwierdzono, że epidemia tyfusu stopniowo słabnie, natomiast pojawiły się w mieście wypadki trychiny w mięsie, które wywołują groźne następstwa w organizmie ludzkim. Domagano się większej kontroli weterynaryjnej. Komisarz dla zwalczania epidemii, dr Trenkner, zawiadomił, że Lwów ma być jedną ze stacyi perlustracyjnych, obok istniejących już takich stacyi na granicy.

Z Dębicy piszą nam: Dnia 31 maja oznajmiono uczniom wszystkich klas tut. gimnazyum, że każdy musi ofiarować conajmniej 100 Mkp. na pożyczkę państwową pod grozą nieotrzymania świadectwa. Przeciwko tak radykalnemu sposobowi agitowania za koniecznie dla państwa potrzebną pożyczką nie byłoby nic do powiedzenia, gdyby wszyscy uczniowie tut. gimnazyum byli synami obszarników, kmieci lub wzbogaconych na wojnie paskarzy. Bo nie oni, lecz ich rodzice, muszą złożyć pożyczkę według wyż wymienonej recepty. A rodzice tych uczniów znajdują się po największej części w sferach urzędniczych i innych żyjących z stałych dochodów ludzi, których długotrwała wojna przygniotła największym jej ciężarem, t. j. drożyzną i t. d. — Ale oprócz tego znachodzi się między tymi ludźmi spory procent takich rodziców, którzy swych starszych synów i byłych uczniów tut. gimnazyum, poległych w szeregach Legionów polskich w ciągu obecnej wojny, opłakują. A zatem ci ludzie zapłacili już Ojczyźnie bolesną daninę i cierpią w dodatku dzisiaj nędzę, podczas gdy inni, którzy się zręcznie uchylali od patryotycznego obowiązku, opływają w dostatkach. Wobec tego jasnem

jest, że wszystkich rodziców uczniów tut. gimnazyum przez jeden i tensam grzebień strzyc nie można, oraz że stosowanie wyż wymienionej recepty wobec wszystkich, bez różnicy, wywołuje niepożądane dla samej sprawy śród interesowanych komentarze. A w taki sposób przecież nie agituje się za dobrą i uzasadnioną sprawą!

Ofiara przesądu: W Werchracie, pow. Rawa Ruska, miał w tych dniach miejsce wypadek, który świadczy o ciemnocie ludu wiejskiego w tej okolicy. Parobek tej wioski miał się żenić, zapowiedzi wyszły i miało być wesele; wtem ktoś rozgłosił, że narzeczona to czarownica. Uzbrojeni w kije wieśniacy tamtejsi napadli na dom owej dziewczyny, rzekomej czarownicy, wywlekli ją z chaty, zaprowadzili nad staw, rozebrali do naga i dziewięć razy zanurzyli ją w wodzie głową na dół, następnie sprowadzili wóz drabiniasty i rozkrzyżowaną nagą przywiązali do drabin i dziewięć razy obwozili około wsi. Powiadomiona o tem policya państwowa tamtejsza położyła koniec znęcaniu się ciemnej masy nad niewinną ofiarą; nieprzytomną rozwiązano i ledwie do życia powołano, a sprawców czynu aresztowano.

Z Ministerstwa sztuki i kultury. W dniach 17, 19 i 22 maja w ministerstwie sztuki i kultury odbyły się trzy posiedzenia w sprawie prawa autorskiego. Prof. Zoll referował opracowane przez siebie zasady, które mają stać się podstawą prawa autorskiego, obowiązującego na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej. Konferentem był członek komisyi kodyfikacyjnej — adw. Litauer. Konferencyę zagaił wiceminister sztuki i kultury Jan Heurich, przekazując prowadzenie obrad radcy prawnemu Jagowdowi. W konferencyi brali udział przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, sprawiedliwości, kierownicy poszczególnych wydziałów ministerstwa sztuki i kultury, oraz wybitni artyści i delegaci związków i zjazdów artystycznych. Po ożywionej dyskusyi przekazano zgodne uchwały profesorowi Zollowi, jako decydujący materyał dla definitywnego opracowania rzeczowego prawa.

Samobójczy skok z piątego piętra. Przy ulicy Hożej Nr 41 w Warszawie z okna piątego piętra wyskoczyła na chodnik uliczny w przystępie ataku nerwowego 53-letnia Gustawa Srebrna, żona dyrektora tow. ubezpieczeń „Przezorność“. Srebrna poniosła śmierć na miejscu. Wypadek ten stał się wkrótce potem przyczyną kalectwa niejakiej Stanisławy Jedlikowskiej. Myła ona okna w domu Nr. 37 przy ulicy Hożej. Widząc zebrany tłum przed domem Nr 41, zaciekawiona zaczęła się wychylać; nagle jednak straciła równowagę i również wypadła na chodnik uliczny. Jedlikowska, padając z wysokości drugiego piętra, złamała rękę, nogę i szczękę oraz potłukła się ogólnie. Pogotowie przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela pop.: „Polowanie na mężczyznę“.
Wieczór: „Zazdrość“.
Wtorek: „Zazdrość“ M. Arcybaszewa.
Środa: „Polowanie na mężczyznę“ M. Donnay'a.
Czwartek: „Zazdrość“ M. Arcybaszewa.
Piątek: „Polowanie na mężczyznę“ M. Donnay'a.
Sobota: „Zazdrość“ M. Arcybaszewa.
Niedziela popoł.: „Polowanie na mężczyznę“; wieczorem: „Zazdrość“.

Teatr „Bagatela“.

Niedziela popoł.: „Pani prezesowa“.
wieczorem: „Pan poseł“.
Poniedziałek: „Ziuta moja żona“ z M. Frenklem.
Wtorek: „Ziuta moja żona“ z M. Frenklem.
Środa: „Ziuta moja żona“ z M. Frenklem.
Czwartek: „Grube ryby“ z M. Frenklem.
Piątek: „Grube ryby“ z M. Frenklem.

Teatr powszechny.

Niedziela: „Oj młody, młody“.
Poniedziałek: Wieczór taneczny Rity Sachetto.
Wtorek: „Bęben“.
Środa: „Bęben“.
Czwartek: „Bęben“.
Piątek: „Gęsi i gąski“.
Sobota: „Bęben“.
Niedziela wieczeorem: „Azja Tuhajbeyowicz“.

Operetka w Nowościach.

Niedziela pop.: Generał huzarów.
Poniedziałek: „Sybilla“.
Wtorek: „Generał huzarów“.
Środa: Muzykanci wiejscy (premiera).

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).
Poniedziałek: prof. dr. J. Flach: „Słowacki, a Polska obecna“. (Z recytacyami art. dram. Tad. Białkowskiego).

Sprawy partyjne

Rada Naczelna PPS. Posiedzenie nowowybranej Rady Naczelnej PPS odbędzie się w sobotę dnia 12 czerwca o godz. 11-tej rano, w lokalu Związku Polskich Posłów Socyalistycznych w Warszawie (Sejm, ul. Wiejska). Porządek dzienny: 1) Wybory C. K. W. 2) Wnioski, przekazane Radzie Naczelnej przez Kongres. Wszyscy członkowie Rady Naczelnej proszeni są o przybycie.

Sekretaryat Generalny PPS.

Wieczór Poematów tanecznych Rity Sacchetto odbędzie się w poniedziałek 7 bm. w Teatrze Powszechnym.

Przegląd społeczny

Nowy cennik robotników budowlanych w Krakowie. Dnia 4 czerwca odbyło się w Izbie budowniczych posiedzenie wspólne zastępców Izby budowniczych, Stowarzyszeń cechowych majstrów murarskich i ciesielskich, organizacyi małopolskich fabrykantów i przemysłowców, jak również i Związku robotników budowlanych, na którem po ożywionej dyskusyi przyszło do porozumienia co do podwyższenia dotychczasowej płacy dziennej dla murarzy, cieśli i pomocy budowlanej, a mianowicie: od dnia 1 czerwca b. r. o 50%, zaś od dnia 7 czerwca b. r. dalsze 10%, co znaczy, że płaca dzienna dla wszystkich kategoryi robotników budowlanych została podwyższona o 60% od dnia 7 czerwca.

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła na targowicę w Krakowie. Na targ od 29 maja do 4 czerwca 1920 spędzono buchaji 80, wołów 43, krów 146, jałówek 132, cieląt 1480, owiec 2, nierogacizny 444, razem 2327 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3400 do 5000 K, woły od 4200 do 5400 K, krowy od 3700 do 5500 K, jałownik od 3500 do 4800 K, cielęta od 3000 do 4600 K, nierogaciznę od 6900 do 7100 K, bitej zaś wagi nierogaciznę od 7000 do 10.500 koron. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 2253 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 70 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędem w przeszłym tygodniu było więcej 120 sztuk bydła, 407 cieląt, 2 barany, czyli 529 sztuk więcej.

TELEGRAMY

z dnia 6 czerwca

Zbrojenia litewskie przeciw Polsce

Warszawa. (PAT). „Gazeta Warszawska“ donosi: Taryba litewska zawszś ulegała wpływom niemieckim. Obecnie taryba ogłosiła **mobilizacyę**, której cele zwracają się przeciwko Polsce. Chodzi jej przedewszystkiem o **odebranie Wilna i Kowna.** Niemcy w ostatnich czasach dostarczają Litwie dużych zapasów amunicyi i broni, chodzi im bowiem o nawiązanie łączności z Rosyą sowiecką.

Polska a Ukraina

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski“ donosi: Do Kijowa przybyła z Warszawy komisya polskiego ministerstwa spraw zagranicznych z prezesem p. R. Knolem, radcą ministerstwa na czele. Zadaniem tej komisyi jest zapoznanie się z miejscowymi stosunkami politycznymi i ekonomicznymi, a to wobec **nawiązania między Polską i Ukrainą normalnych dyplomatycznych i konsularnych stosunków.**

O odszkodowanie wojenne dla Polski

Warszawa. (PAT). Na piątkowem posiedzeniu komisyi likwidacyjnej pod przewodnictwem posłów Wierzbickiego i Grzędzielskiego zażądano na wniosek przewodniczącego od głównego Urzędu likwidacyjnego przedłożenia poufnego sprawozdania o sytuacyi międzynarodowej w dziedzinie odszkodowań wojennych, a to **w związku z konferencyą w Spaa** i z informacyami prasy zagranicznej, z których wynika, iż **położenie dla Polski w tej sprawie jest poważne.** Po wysłuchaniu sprawozdania głównego Urzędu likwidacyjnego i przeprowadzonej dyskusyi powzięto jednomyślną decyzyę rozważenia raz jeszcze poruszonego zagadnienia, przy udziale prdzydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych i przedstawiciela głównego Urzędu likwidacyjnego. Posiedzenie to odbędzie się w dniach najbliższych. W związku z rezolucyą zgłoszoną w referacie posła Wierzbickiego zostało przyjęte do wiadomości oświadczenie G. U. L., że termin prekluzyjny dla składania zgłoszeń o rejestracyę szkód do państwowych komisyi szacunkowych miejscowych zostanie **przedłużony do dnia 1 sierpnia b. r.**

Warszawa. (PAT). „Kuryer Warszawski“ donosi: W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj pod przewodnictwem ministra spraw zagr. Patka konferencya ministeryalna, na której omawiano program rządowy **w związku z konferencyą w Spaa.** Szczególnie wyczerpująco traktowano kwestyę odszkodowania.

Węgrzy podpisali traktat

Lyon. (PAT. Radio). O godz. 4·30 nastąpiło W Wersalu podpisanie traktatu pokojowego z Węgrami. Przewodniczył Milleraud, obecnymi byli delegaci Anglii, Ameryki, Japonii, Włoch, Belgii, Czechosłowacyi, Portugalii, Chin, Grecyi, Serbii, Chorwacyi, Slawonii, Parany, Nicaraguy i Kuby. Ze strony węgierskiej podpisali traktat pokojowy, Apponyi, prezes delegacyi, August Benard, minister pracy i Alfred Drasche-Lazar, minister pełnomocny.

Budapeszt. (PAT). Z powodu podpisania traktatu pokojowego zamknięto wczoraj wszystkie sklepy. O godz. 10 przed południem dały się słyszeć dzwony ze wszystkich kościołów budapeszteńskich, wszystkie tramwaje, koleje i inne środki komunikacyjne były nieczynne przez 10 minut. We wszystkich państwowych i miastowych urzędach spoczęła praca na przeciąg 10 minut, wszystkie teatry i lokale publiczne były wieczorem zamknięte. Przed południem uchodźcy węgierscy z 48 obsadzonych okręgów urządzili na znak protestu pochód. W świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Liga narodów

Paryż. (PAT). Z Genewy donoszą, że **rząd** francuski przesłał do prezydenta Związku szwajcarskiego notę w sprawie przeniesienia siedziby Ligi narodów **do Genewy.**

Paryż. (PAT). Z Londynu donoszą, że na prośbę rządu angielskiego odbędzie Rada Ligi narodów 11 czerwca posiedzenie w Londynie, aby zbadać położenie, stworzone **ofenzywą wojsk sowieckich w Persyi.**

Pomyślny przebieg naszej ofenzywy

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 5 czerwca:

Na froncie między Dniestrem a Dnieprem trwają **pomyślne dla nas walki** o charakterze lokalnym. Nasi lotnicy w kilku miejscowościach rozpędzili ogniem karabinów maszynowych koncentrujące się kolumny jazdy bolszewickiej. Z zeznań jeńców wynika, że oddziały kawaleryi i piechoty bolszewickiej, biorące udział w atakach dni ostatnich, poniosły **nadzwyczaj ciężkie straty**, zwłaszcza w składzie dowództwa. Z powodu tego ich zdolność bojowa znacznie się obniżyła.

Na **północ od Kijowa** wzmożona działalność wywiadowcza nieprzyjaciela wzdłuż Dniepru.

Na północnym odcinku frontu wojska nasze, prowadząc w dalszym ciągu **ofenzywę**, mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela posuwają się **zwycięsko naprzód**. W głównych kierunkach ataku oddziały zajęły Głębokie i Dobrzycę. Ze zdobyczy naliczono dotychczas wielu jeńców, przeszło 100 karabinów maszynowych i inny materyał. Dla odciążenia cofających się głównych sił na północnym terenie wojennym uderzyli bolszewicy znacznymi oddziałami na kilku punktach średniej Berezyny, dążąc do sforsowania rzeki. Ataki te zostały **zlikwidowane**.

Na wiadomość, że przed Bobrujskiem gromadzą się znaczniejsze siły bolszewickie z widocznym zamiarem zaatakowania naszego przyczółka, zostały wykonane wypady na przedpole. Mimo zaciętego oporu stawianego przez nieprzyjaciela, piechota wielkopolska, wspierana artyleryą, **rozbiła całą grupę bolszewicką**, składającą się przeważnie z komunistów i marynarzy. W akcyi tej zdobyto 4 samochody pancerne, jeden ciężki czołg i dalekonośne działo. Odznaczył się wybitnie podporucznik Krzysztofiak i sierżant Cieślik. Pierwszy z nich własnoręcznie nastawiał działo celem ostrzeliwania automobilu pancernego na odległość 50 kroków, drugi czterokrotnie rzucił granaty ręczne do tegoż automobilu, nie bacząc na silny ogień karabinów maszynowych.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jeneralnego Kuliński, generał-podporucznik.

Możliwość i kombinacye na terenie sejmowym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu”)

Warszawa, 6 czerwca.

Prasa warszawska omawia piątkową dyskusyę sejmową nad wnioskiem nagłym pos. Witosa **o przyspieszenie przeprowadzenia reformy rolnej.** „Robotnik” stwierdza, że obecnie sytuacya ludowców z pod znaku Witosa jest o tyle ciężką, że endecy wyraźnie występują przeciw reformie rolnej. Sprawa ta będzie przedmiotem **zaciętej i nieprzejednanej walki.** Z kim Piastowcy zechcą połączyć się dla przeprowadzenia reformy rolnej? Charakterystycznem jest, że w czasie dyskusyi padły z lewicy głosy: a sekwester?, rzucone pod adresem **podnieconych i wzburzonych chłopów.**

Chłopi z pod znaku Witosa lawirują **między endecyą**, która jest wrogiem reformy rolnej, a między **lewicą robotniczą**, która jest przeciw wolnemu handlowi. Co do endecyi, to sytuacya Witosa jest o tyle trudną, że **silna akcya tugutowców i stapińczyków zmusza Witosa do dążenia, aby przeprowadził reformę rolną.** Endecy zaś, jak **Zamorski** w swej mowie dał do zrozumienia, w dalszym ciągu stoją na stanowisku wrogiem wobec reformy.

Należy zaznaczyć, że — jak w kołach sejmowych opowiadają — gdyby Witos zaczął się skłaniać do utworzenia większości z endekami, to lewe skrzydło witosowców z Ratajem na czele, którzy od tugutowców przeszli do witosowców, zapewne **na taką kombinacyę endecko-witosową nie zgodzi się i przyjdzie do rozłamu.**

Z tego też powodu rezolucya Piastowców oświadczyła się za koncesyami na lewo.

Warunki rządu tureckiego

Kopenhaga. (PAT). Według wiadomości „Daily Mail“, rząd turecki gotów jest podpisać traktat pokojowy, o ile Palestyna i Armenia otrzymają jedynie autonomię, nie zaś zupełną niezależność. Turcy opierają się też oddaniu Tracyi Grecyi, lecz gotowi są przyznać tym prowincyom pełny samorząd. Turcya domagać się będzie dalej, aby Liga narodów mianowała dla tej prowincyi gubernatora.

Wkroczenie bolszewików do Teheranu?

Lyon. (PAT. Radio). W Paryżu nie otrzymano żadnego potwierdzenia o wkroczeniu wojsk bolszewickich do Teheranu.

Rokowania z Krasinem

Udział Francyi

Lyon. (PAT. Radio). Stosownie do instrukcyi Milleranda przybył w piątek do Londynu Avenol, francuski delegat finansowy przy nieustającym międzysojuszniczym komitecie ekonomicznym najwyższej Rady.

Lloyd George o rokowaniach

Walcz. (PAT. Radio). W Izbie gmin zainterpelowany Lloyd George, czy Krasin nie jest agentem niemieckim, odpowiedział, że nie sądzi. Krasin był tylko współpracownikiem niemieckiego towarzystwa i dyrektorem petersburskiej filii firmy „Siemens Schuckert“. Na dalsze pytanie, dlaczego z delegatem rosyjskim pertraktował jedynie rząd brytyjski, odpowiedział Lloyd George, że chodziło przedewszystkiem o dwa punkty, które dotyczą wyłącznie Anglii, a mianowicie: 1) żądanie uwolnienia angielskielskich jeńców, spełnienie tego warunku jest za nieodzowne przed przystąpieniem do dalszych układów handlowych, 2) żądanie gwarancyi dla interesów Wielkiej Brytanii na wschodzie, które obecnie są zagrożone. Po uregulowaniu tych gwarancyj można kontynuować układy **wspólnie z innymi rządami.**

Rada najwyższa rokuje

Lyon. (PAT. Radio). Wczoraj rozpoczęła się w Londynie konferencya międzysojuszniczej ekonomicznej Rady najwyższej z Krasinem.

Ustąpienie Curzona?

Londyn. (PAT). „Daily Mail“ donosi, że ustąpienie ministra spraw zagranicznych Curzona jest **możliwe** z powodu oporu, jaki spotykają układy z Krasinem w urzędowych angielskich kołach.

Z komisyj sejmowych

(PAT). **Warszawa**, 6 czerwca.

Komisya prawnicza

pod przewodnictwem posła tow. dra Marka przeprowadziła ogólną dyskusyę nad projektem ustawy, zmieniającej przepisy **o ochronie lokatorów.** Referent poseł Grzędziecki poddał surowej krytyce przedłożenie, oświadczając, że nie jest to uchwała o ochronie lokatorów, ale **uchwała dla właścicieli.** Na wniosek przewodniczącego uchwalono zażądać od ministerstwa zdrowia publicznego i spraw wewnętrznych sprawozdania dla zastosowania obowiązującej dotychczas ustawy o ochronie lokatorów i rekwizycyi domów. Zażądano także wyjaśnienia co do działalności urzędów rozjemczych i mieszkaniowych, oraz postanowiono wysłuchać opinii rady mieszkaniowej, jako instytucyi, stworzonej przez ministerstwo zdrowia publicznego i jednoczącej interesy lokatorów i właścicieli nieruchomości.

Komisya konstytucyjna

zakończyła trzecie czytanie ustawy konstytucyjnej i odesłała ją do podkomisyi, do której każdy z klubów, reprezentowanych w komisyi konstytucyjnej, deleguje po jednym członku. Podkomisya przy udziale rządu i ewentualnie zaproszonych przez niego rzeczoznawców ma jeszcze raz rozpatrzyć projekt konstytucyi i zaproponować ewentualne poprawki natury czysto wewnętrznej. Podkomisya winna skończyć pracę **w przeciągu tygodnia**, poczem jedno posiedzenie byłoby poświęcone zaakceptowaniu poprawek podkomisyi. Według ustanowionego klucza wybrano nowe prezydyum, które stanowią: poseł Dubanowicz przewodniczący, ks. Lutosławski zastępca, Kosmowska sekretarka. Poseł Dubanowicz imieniem komisyi podziękował dotychczasowemu przewodniczącemu posłowi Ratajowi za pracę i poprowadzenie jej do skutku.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność robotnicy z zakładów wojskowych w Krakowie! W poniedziałek dnia **7 b. m.** punktualnie w godzinie 6 wieczór w sali Związku Stow. robotn. odbędzie się poufne zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna. Zarząd Grupy metalowców.

Konferencya przedstawicieli kooperatyw zrzeszonych w Związku „Proletaryat“, przedstawicieli Małopolskich powiatowych Związków Spółdzielczych i Związków Zawodowych przy współudziale członka komitetu naczelnego warszawskiego Związku Rob. Stow. Spółdzielczych tow. J. Hempla odbędzie się w poniedziałek dnia 7 czerwca o godz. 6tej wieczorem w sali Związków Robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. II p. Sprawy ważne. Uprasza się o liczne przybycie. Za Związek „Proletaryat“ **Dr. E. Bobrowski.**

Staraniem Związku Rob. Stow. Zarobk. i Gosp. „Proletaryat“, odbędzie się w niedzielę dnia 6 czerwca o godz. 10-tej rano w sali Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. II p. **odczyt tow. J. Hempla z Warszawy pt. Kooperatywy robotnicze a rewolucya.** Towarzysze jawcie się licznie!

Za Związek „Proletaryat“ **Dr. E. Bobrowski.**

Zgromadzenie rob. tytoniowych odbędzie się w niedzielę 6 czerwca o 4 popoł. w sali przy ul. Dunajewskiego 5 z porządkiem dziennym: Sprawozdanie delegatów z Warszawy w sprawie naszych żądań.

Wieczór jubileuszowy ku uczczeniu 15-letniego istnienia Ż. P. S. D. w Galicyi, który nie odbył się dnia 29 maja odbędzie się w sobotę dnia 12 czerwca o godz. w pół do 9-tej wiecz. w sali **kahału.** Bilety zakupione są ważne.

Krakowski komitet „Bundu“.

Zarządom konsumom należących do Związku „Proletaryat“ przypomina się, że **nowe spisy członków** (oddzielnie kontyngentowych i pozakontyngentowych) muszą być bezwarunkowo przedłożone wydziałowi organizacyjnemu związku najdalej **do dnia 10 czerwca.** Tym konsumom, które do tego terminu spisów nie przedłożą zamknięte zostanie wydawanie kontyngentu z dniem 14 czerwca br.

Zarząd.

Komitet festynowy w Podgórzu odbędzie posiedzenie we wtorek 8 czerwca o 7 wieczór w sali Domu Robotniczego. Uprasza się członków o liczny udział.

Marki i legitymacye partyjne dla organizacyj politycznych krakowskich wydaje się w każdą niedzielę i święto od 10—1 godz. w południe, w sekretaryacie Rady Robotniczej. Z. Rendel skarbnik Rady Robot. P. P. S.

Kollegium wykładów naukowych, Rynek g.

NADESŁANE

Bł. p.

Salomea 1° voto Breiter 2° voto Gelles

zmarła dnia 4 czerwca 1920 r. przeżywszy lat 51.

Na wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Kalwaryjskiej l. 14, na cmentarz izraelicki w Krakowie w niedzielę 6 czerwca o godz. 12 w południe zapraszają stroskani **mąż, dzieci i rodzina.**

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Czas odnowić prenumeratę na czerwiec!

Toruń—Poznań—Warszawa

(Wycieczka Związku pracowników pióra)

Toruń, 31 maja.

Po całonocnej jeździe z Gdańska, przybywamy nad ranem do Torunia. Toruń, miasto Kopernika. Zaczyna się wędrówka do miasta, oddalonego ze trzy kilometry od dworca, dorożek niema, więc na własnych samochodach (pospolicie zwanych nogami) zaczynamy jazdę. A że na dworcu toruńskim nie dostaliśmy benzyny do samochodów tj. kawy, wędrówka nasza nie przedstawia się zbyt uroczo. W ponurym więc nastroju docieramy do sławnego ze swej długości mostu na Wiśle (900 metr.) i oglądamy już wesołem okiem zniszczenie, jakie wierni poddani najjaśniejszego cesarza Wilhelma II. przeprowadzili na znakomitościach sławnego rodu, które to znakomitości umieszczono w olbrzymich postaciach, jako ozdobę i straż mostu na niemieckiej Wiśle. Wierni poddani poodbijali najjaśniejszym postaciom nosy, ręce, a nawet głowy i tak święte potomki Siegfriedów i Wotanów stoją okaleczałe, świadcząc o „barbarzyństwie" Słowian, którzy nie potrafili uszanować dzieł sztuki... z betonu. Jesteśmy też dzikusami, nabieramy fantazyi, a milcząc do tej pory historyk wycieczki p. L. Stasiak ożywia się i zaczyna opowiadać zdarzenie z odsłonięciem pomnika Kopernika w Toruniu, na którą to uroczystość przygotował Wilhelm II. mowę, w której oczywiście byłby dowiódł praniemieckości Torunia i Kopernika. Niestety na kilkanaście dni przed uroczystością opublikowano listy Kopernika, z których dowiedziano się, co sądził polski uczony o Niemcach, nazywając ich zbójami, złodziejami, gwałcicielami itd. Co tu robić. Cesarz zapowiedział przyjazd, więc zjechał, lecz mowa cesarska odpadła... Dochodzimy właśnie do starożytnego rynku, na którym stoi nowy pomnik Kopernika. W Toruniu oglądamy na własne oczy wystawy, na których widnieją ubrania, płaszcze itd. od 274 Mk. począwszy. Myślimy, że to omyłka, ktoś twierdzi, że ubrania zrobiono z papieru, zgoda, nawet z papieru warto kupić. Wkraczamy do sklepu, żądając sprzedaży, niestety, wymagana karta chlebowa. Kupować mogą jedynie mieszkańcy Torunia. Dzięki widocznie tej „zaściankowej" ale mądrej polityce mogą mieszkańcy Torunia zaopatrywać się tak tanio w potrzebne do życia przedmioty, że u nas w Krakowie ceny toruńskie wyglądają również mitycznie, jak opowieść o smoku i Krakusie. Ta sama historya powtarza się w Poznaniu.

Właśnie w ten sam dzień zapowiedziano w Toruniu zjazd przedstawicieli prasy pomorskiej. Niestety wskutek nieporozumienia zjechało się niewiele osób. Zostałem zaproszony na posiedzenie poufne, w hotelu „Polonia". Po posiedzeniu rozpoczęła się pogadanka z miejscowymi dziennikarzami. W Toruniu są dwa dzienniki polskie, a trzy niemieckie. Z polskich „Robotnik toruński" (soc. chrześć.) ma liczniejszych czytelników, najliczniejszych mają jednakże dzienniki niemieckie, redagowane lepiej od polskich, tem bardziej, że znajdują poparcie w czynnikach autonomicznych miejskich (magistrat). Sfera robotnicza garnie się do pisma polskiego, podczas gdy inteligencya grawituje jeszcze (choć jest szczerze patryotyczną) do dawnych zwyczajów i trudno jej naraz zmienić przyzwyczajenia codziennego bytowania.

Toruń, maleńka mieścina, ma jednakże wspaniały gmach teatralny, w którym mieści się niemiecka opera. Kiedyż Kraków, Ateny Polskie, zdobędą się choćby na toruńską operę! A cóż dopiero Poznań! W Poznaniu gmach opery jest najwspanialszym budynkiem i największym w Polsce. Jakżeż ubogo i prowincyonalnie wygląda przy teatrze poznańskim opera warszawska! Poznań ma ambicye zostania Lipskiem polskim. Oprócz znakomitej opery, której przewodzi najznakomitszy dziś talent dyr. Dołżycki, opery, która ma świetną orkiestrę, chóry i balet, która stara się wyzwolić z szablonu reżyserskiego i wprowadza na scenę nowości reżysersko-dekoracyjne, które mogą iść w zawody chyba z Teatrem polskim w Warszawie. Jakżeż marnie przedstawia się po teatrze poznańskim opera warszawska, dążąca wytartym szlakiem rutyny, szablonu, szmat dekoracyjnych i klasycyzmem „dostojności", którym tak blisko do marazmu! Poznań dąży, by wyprzedzić muzycznie Warszawę i wkrótce osiągnie swój cel, zostanie muzycznem miastem polskiem, z chwilą gdy we wrześniu b. r. otwartą zostanie rządowa Akademia muzyczna pod dyr. H. Opieńskiego. Poznań zatem osiągnie trzy znakomite instytucye. Akademię (obok istniejącego Konserwatoryum), operę i Filharmonię, ta ostatnia w przepięknej sali obecnego uniwersytetu. Tak tedy, to co powinien był zrobić Kraków, uczynił już Poznań.

Znana jest przysłowiowa taniość w Poznaniu, z wyjątkiem towarów tekstylnych, tak prawie drogich jak i u nas. Czem to tłumaczyć? Jedni powiadają, że przyczyna tkwi w uczciwości kupiectwa poznańskiego; inni powiadają, że Poznańskie nie zaznało zniszczenia wojennego, przez co przeszło Królestwo a szczególniej Małopolska. Bo ja wiem? Wiem to, że jednego dnia jechałem w Poznaniu kurs dorożką za markę, za który dnia następnego zapłaciłem w Warszawie 20 „mareczek". Być może, że Poznańczycy „twardo" wyznają wartość marki, za tę samą jednostkę, za co uprzejmi, motylkowaci „warszawiusie" uznają dwadzieścia „marusieczek". Być może, że ciężkie buciury pruskiej roboty, w które są obuci Poznańczycy, mają się do wartości szykownych, lekkich jak puch „lakiereczków" warszawskich jak 1:20. Być wszystko może. A jednak trudno się oprzeć wrażeniu, gdy z Poznania jednej nocy znajdziesz się w Warszawie, żeś jest biedny i zubożały Małopolanin, obdzierany i wyzyskiwany w cyniczny sposób. Trudno się oprzeć wrażeniu, że być może „brat Wielkopolanin" okazał się wyniosły, oziębły, ale ludzki, podczas gdy siostra warszawska, czuła do łez, życzliwa, miękka, uprzejma, szykowna ale... ani się spostrzegłeś jak wśród pląsów, uśmiechów i wyrafinowanych uprzejmości — pozostałeś nietylko bez portfela, ale i zarzutkę ci zabrano, ba! nawet obuwie! Jednakże operacya ta odbyła się tak delikatnie, pachnąco, śpiewająco-uprzejmie, że myślisz sobie w duchu: „Mój Boże, gdyby mię tak obdarto w Poznaniu, to miałbym napewne wybite oko i kilka zębów, nie mówiąc już o żebrach, więc może lepiej, że to się stało tak przyjemnie w Warszawie... ba, ale pamiętać trzeba, że na razie w Poznaniu tak się nie dzieje. Uprzejmie tam nie jest, lecz tanio i solidnie. Poznańczycy myślą i robią na seryo. Wygnali Niemców, na drugi dzień zmieniono nazwy ulic i miejscowości w Poznańskiem tak dokładnie, że do dziś dnia mieszkańcy stali Poznania szukają się jak w obcem mieście.

W Warszawie, nawet „Krakowskie przedmieście" napis rosyjski na rogu ulicy zamazano farbą, zamiast go usunąć, deszcz farbę zmył i napis dalej sobie istnieje. Oto różnica. W Poznaniu wydarto odrazu z murem napis niemiecki, w Warszawie zamazano na chwilę, a u nas w Krakowie? Napisów nie było, a jak istniały, to tak zawalone brudem i błotem, że nikt tego nigdy nie odczytał i nie odczyta. Ta sama sprawa z czystością. W Poznaniu jest wszędzie czysto, w Warszawie na zewnątrz t. j. na ulicy, niech się nikt nie waży zajrzeć do wnętrza domu, a u nas jest jednolity brud, bez obłudy, brud uczciwy, taki nasz krakowski, solidny, bezwładny gnój. Gnój, który jest pra-brudem, brud, który ma swoje znaczenie przedhistoryczne, brud nie ten zwykły przeciętny brud, nie, to jest specyficznie nasz brudek krakowski, a którego znaczenia nie pojmie byle Poznańczyk, czy Warszawiak, nie, bo ten brud nasz to nie jest istotnie brud, to symbol, symbol wieków, symbol Rady miasta, symbol smoków Kosobuckiego, które to smoki, pochodzą od smoka wawelskiego, i są jedynie symbolem, że tak jak Krakus zabił smoka, tak smoki p. Kosobuckiego mają oczyścić miasto, ale właściwie Krakus smoka nie zabił, więc i smoki obecne miasta nie oczyszczą i t. d. i t. d.

Jednem słowem my Krakowianie jesteśmy najbiedniejszymi synami Matki-Polski, a dlaczego? bo dwóch było mądrych a trzeci mieszkał w Małopolsce i zezwolił na wszystko co chcieli tamci bracia, a w szczególności ten uprzejmy i wyperfumowany brat. Ale co robić! Tak jest i nic na to zaradzić nie można.

Pozostaje nam Małopolanom jedno: stanąć u wrót Warszawy i Poznania z czapką w ręku i zaśpiewać:

„U wrót Twoich stoję Panie,
„Czekam na Twe zmiłowanie".

Bol. Raczyński.

Listy z kraju

Rzeszów, 2 czerwca.

Rezygnacya burmistrza i magistratu. — Klęska endecyi rzeszowskiej.

Miasto nasze przebywa pewnego rodzaju wstrząśnienie z powodu rezygnacyi zarządu miasta. W drugiej połowie maja radni zostali zaproszeni na posiedzenie, na którem obradować miano nad budżetem miejskim. Burmistrz p. Dr Krogulski, otwierając posiedzenie skreślił położenie miasta przez czas wojenny i jego skutki i nadmienił, że pewna część radnych i inteligencya poza radą wyszukują tendencyjne środki agitacyjne, oczerniając zarząd miasta. W tych warunkach pracować jest niemożliwe i wobec tego zarząd miasta składa swoje mandaty w ręce rady.

Oświadczenie to burmistrza sprawiło wielką niespodziankę, a miejscowej endecyi ogromną radość. Cel, do którego dążyła endecya został osiągnięty. Walczyli oni o to czy to brukowem swojem pisemkiem „Ziemia rzeszowska" czy też za pomocą zgromadzeń, na których wygadywano takie rzeczy, że magistrat zmuszony był pociągnąć pewne osobniki przed kratki sądowe, lub też intrygami, wyciągniętemi z bagna endeckiego.

Zamiast obradować nad budżetem, radni rozeszli się, aby się przygotować do następnego posiedzenia w celu wyboru nowego zarządu. — Posiedzenie to odbyło się dziś przy niezwykłym komplecie. Dr. Krogulski, otwierając posiedzenie, nadmienił, że udziela głosu wszystkim przewodniczącym Klubów w radzie, celem wypowiedzenia się w tej sprawie. Pierwszy zabrał głos nadradca p. Nowaczyński imieniem klubu chrześcijańskiego, który wyraził zaufanie zarządowi miasta i rezygnacyi nie przyjmuje, wzywając go do wytrwałej pracy dla dobra mieszkańców. Drugi Dr Niec, również z klubu chrześcijańskiego, oświadczył, że nastąpił rozłam w tym klubie i imieniem sześciu członków nowego klubu, odczytał uchwałę przyjmującą rezygnacyę. W czasie odczytywania tej chwały Dr Nieć zaniemógł tak, że w dalszem odczytywaniu wyręczył go kolega klubowy p. Anders. Dalej złożył oświadczenie imieniem klubu żydowskiego Dr Schaufel, nie przyjmując rezygnacyi, z wyjątkiem Dr Krausa, który domagał się nie zmiany burmistrza, lecz tylko członków magistratu.

W końcu imieniem klubu PPS tow. Krwawicz krytykował gospodarkę gminną i zaznaczył, że obecne przesilenie jakoteż katastrofalne stosunki gminne są spowodowane wojną, wolnym handlem ziemiopłodami, brakiem wydatnej pomocy centralnego rządu, jakoteż starą ordynacyą wyborczą, opartą na kuryach. Ponieważ nowa ordynacya wyborcza w najbliższej przyszłości ma wejść w życie, wobec tego, że wybór nowego zarządu na krótki przeciąg czasu nie daje gwarancyi, że stosunki się poprawią, jak również mając na uwadze, że zmiana osób wprowadzi tylko zamęt zamiast realnej pracy, klub PPS jest zdania, że zarząd ten powinien pozostać na swojem stanowisku.

Po tych oświadczeniach Dr Krogulski poddał pod głosowanie wniosek nieprzyjęcia rezygnacyi, który uchwalono wszystkim głosami przeciw sześciu głosom endecyi. Wobec tego wyniku zarząd miasta pozostał nadal aż do przeprowadzenia nowych wyborów.

Krzykacze endeccy doznali porażki, chociaż byli przedtem pewni, że posadzą swojego pupila na krześle burmistrzowskiem, dla przeprowadzenia nowych wyborów, bo oto im najwięcej chodziło.

Klub radnych PPS, który ze względu na swą siłę liczebną nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za gospodarkę gminną, pilnie baczyć będzie, aby żądania klasy pracującej były uwzględnione dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Przemyśl, 2 czerwca.

Rozprawa przeciw „bolszewikom"

Przesłuchanie głównych świadków. — Odroczenie procesu na czas nieograniczony.

Trzeci dzień rozprawy wypełniły zeznania świadków i to trzech tylko: majora Zoernera, komendanta batalionu w Lubaczowie w czasie wykrycia tamże inkryminowanego spisku, podporucznika żandarmeryi i b. kpt. sędziego Dr Winklera.

Mjr. Zoerner zeznaniami swem wyolbrzymił

tło oskarżenia. Przyznał wprawdzie, że pod wpływem wzburzenia urzędował ostro i przyciskał podsądnych ze swojej formacyi do muru. Świadek miał konfidentów, którzy go poufnie informowali o wszystkiem, co się w batalione dzieje, wtajemniczając go w szczegóły całego spisku „bolszewickiego“, przedstawionego obecnie przez podsądnpch jako przygotowanie powstania polskiego przeciw Niemcom na Śląsku Górnym.

Świadek jest jednak przekonany, że to miał być bunt, którego celem ostatecznym nie byłoby nic innego, jak przewrót i wywołanie zamętu w państwie, oraz ewentualne przełamanie frontu polskiego i połączenie się z armią sowiecką.

Depozycyi swoich nie potrafił jednak świadek poprzeć żadnemi konkretnemi danemi, wysnuł je bowiem z luźnych, dorywczych wrażeń, z loteryi prawdopodobieństwa. Toteż w ogniu pytań obrońców niemiłosiernie się załamywał front zeznań tego świadka, który podniesionym głosem usiłował utrzymać się w fasonie. Zeznania jego mimoto były dość charakterystyczne i wywarły wrażenie.

Więcej rzeczowości i ścisłości zawierało świadectwo złożone przez b. kpt.-sędziego Dr Winklera, obecnie adwokata w Drohobyczu. Był on sędzią śledczym w tej sprawie. Charakteryzuje on niewysoki poziom intellektualny Pyzika, który czasu śledztwa „chlapał“, czasem w sposób nieraz aż przykry. Świadek upatruje w Pyziku człowieka niezupełnie odpowiedzialnego za czyny i słowa swoje, nie zdającego sobie dokładnie sprawy z doniosłości swych zamierzeń.

Dr Winkler na zapytanie, opowiada o szczegółach swej wycieczki z Pyzikem do Warszawy, który obiecał, że tam wskaże schronienie komunistów i dom, gdzie się schodzą na zebrania. Skończyło się jednak na samych obiecankach, jeden zaś z ajentów polic., eskortujący Pyzika, zalecał mu, aby uciekł..

Po przesłuchaniu tego świadka, Trybunał w uwzględnieniu wniosków obrońców, Dr. Landaua i Dr Grossfelda uchwalił rozprawę odroczyć i odesłać akta z powrotem do sędziego śledczego celem uzupełnienia śledztwa.

Z sali sądowej

Kraków, 6 czerwca.

O zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa polskiego

W sądzie wojskowym przy ulicy Montełupich w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw handlarzom koni o zbrodnię przeciw sile zbrojnej Państwa polskiego. Przewodniczył rozprawie major Harasymowicz, oskarżał prokurator wojskowy maj. Kisielewski. Na ławie oskarżonych zasiedli znani handlarze koni, milionowi „panowie“: Herman Immerglück, Abraham Sterngast, Moritz Elsner, Herman Dortheimer (starszy) i Herman Dortheimer (młodszy), Moritz Wolfowicz, Juliusz Mindelgrün i Ignacy Pajerski. Oskarżonych bronili adwokaci dr Bader, dr Meth, dr Ostrowski i dr Rappaport. Obwinieni, wedle aktu oskarżenia od czasu restytucyi Państwa polskiego, tj. od listopada 1918 przez rok 1919 i początek roku 1920, razem ze zbiegłymi Hermanem Markusem i Riwkiem Elsnerem, tworząc spółkę, w Krakowie, okolicy oraz w różnych stronach Małopolski, szczególnie środkowej i zachodniej jej części, **masowo i systematycznie** wykupywali zdatne dla armii polskiej konie, płacąc za nie nadmiernie wysokie ceny. Przez tą manipulacyę zbrodniczą udaremniali pobór koni dla tworzącej się armii polskiej. **Konie te dostaczali w ogromnej ilości do pogranicznych miejscowości,** szczególnie do Oświęcimia oraz na granice południowe, tj. na Podhale ze świadomością i w porozumieniu z pogranicznymi handlarzami, jak Salomonem, Ickiem i Mechlem Bandami z Oświęcimia (którzy zbiegli), **celem dostarczenia koni do Czech, Niemiec i Węgier.** Spełniali oni więc działanie, mające za skutek i cel wyrządzenie krzywdy sile zbrojnej Państwa, przez co oskarżeni popełnili zbrodnię przeciw sile zbrojnej Państwa polskiego z § 327 w. u. k. Po przesłuchaniu świadków, obrona postawiła wniosek o przyjęcie niewłaściwości sądu wojskowego w sprawie oskarżonych, jako osób cywilnych. Do tego wniosku sąd się przychylił i **wydał wyrok orzekający swoją niewłaściwość. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z wnioskiem dalszego utrzymania aresztu śledczego. Oskarżeni więc pozostaną w dalszym ciągu w areszcie śledczym,** aż do załatwienia sprawy przez naczelny sąd wojskowy w Warszawie.

Skazany na 4 lata, wypuszczony na wolność

W sądzie okręgowym karnym, przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 2?-letniemu Antoniemu Mitce, oskarżonemu o zbrodnie kradzieży. Przewodniczył rozprawie s. s. o. Klimecki, wotowali: s. s. o. Wajda i s. s. o. Kraus, oskarżał prokurator Schwarz, bronił obwinionego adwokat dr. Stanisław Friedmann. Oskarżony popełnił zbrodnie, które mu zarzuca akt oskarżenia jeszcze w 1916 i 1918 roku. Aresztowany wtedy uciekał kilkakrotnie z więzienia, lub jako dezerter wojskowy ukrywał się pod przybranemi nazwiskami. Wskutek tego, ile razy miała odbyć się rozprawa przeciw Mitce, musiano ją odraczać wskutek nie stawienia się na nej oskarżonego. Mitka przesiedział w śledztwie aż 30 miesięcy, naturalnie z przerwami, kiedy uciekał z więzienia. Akt oskarżenia zarzuca mu kilka kradzieży, które popełnił w towarzystwie Siwkiewcza i Czarnika. Pierwszą kradzież popełnił on w sierpniu 1916 na szkodę p. Ewy Świdrowskiej. Oskarżony skradł tam, bżuteryę i większą ilość monety złotej i srebrnej. W roku 1918 skradł Mitko na szkodę p. Wandy Janikowej garderobę wartości kilku tysięcy koron. Spólnika jego w kradzieży u p. Świdrowskiej, niejakiego Wiktora Siwkiewicza skazał sąd wojskowy w 1917 r. na długoletnie więzienie. Mitko, należy do typów zawodowych włamywaczy. Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Antoniego Mitkę na 4 lata ciężkiego więzienia** z odliczeniem jednej trzeciej kary na mocy dekretu amnestyjnego Naczelnika państwa, oraz z wliczeniem do kary 30 miesięcznego aresztu śledczego, tak, że **skazany został zaraz po rozprawie wypuszczony na wolność.**

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).